Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państ wie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 6 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 67 **Kraków, Poniedziałek dnia 9 Marca 1903** **Rok XI.**

Odczyt hr. Dzieduszyckiego.

Stanął wczoraj przed krakowską publicznością, wiceprezes Koła polskiego, w roli prelegenta. Hr. Wojciech Dzieduszycki jest jak wiadomo subtelnym filozofem i wytwornym publicystą, bodaj nawet czy polityka, która jest jego głównym zawodem, nie stoi u niego na ostatnim planie. I nic dziwnego; czyż człowiek wykwintny może dziś mieć upodobanie w polityce?

Przedmiotem wykładu hr. Dzieduszyckiego, był Mikołaj z Kuzy słynny scholastyczny filozof w XV wieku, który przez czas i rodzaj swej działalności stał na przełomie pomiędzy odrodzeniem i średniowieczczyzną. Pozostawił on wiele pism treści teologicznej, filozoficznej i historycznej i należy do najwybitniejszych pisarzy swojej epoki.

Prelegent scharakteryzowawszy po krótce swego autora — streścił obszerniej jego dzieło, zatytułowane „Łyżka“, w którem Mikołaj z Kuzy rozwija bardzo szeroki pogląd na ewolucję ludzkości. Zdaniem jego, duchowy rząd świata należy do ludów romańskich spadkobierców Greków i Rzymian, które wznoszą na najwyższy stopień rozwoju naukę i sztuki piękne. Po nich przyjdzie kolej na germańskie ludy północy, które przedewszystkiem wzbogacą ziemię; trzecia wreszcie epoka należy do ludu, który mieszka od Bałtyku do greckich brzegów, i połączy w sobie przymioty i właściwości, romańsko-germańskie. Autor miał na myśli Słowian, a właściwie Polaków, bo o nich tylko Europa wówczas wiedziała.

To proroctwo Mikołaja z Kuzy dało powód hr. Dzieduszyckiemu do pięknej dygresyi na pole polityki narodowej. Wskazał on, że nie wolno nam wątpić o naszej przyszłości, nie wolno tracić nadziei i otuchy. Trzeba tylko pracować wytrwale, i korzystając z nauk historji, wyzbyć się dawnych wad i błędów.

* * *

Myśli rzucone przez hr. Dz. nie były może zbyt nowe, zawsze jest jednak miło wysłuchać z ust polityka czynnego haseł znanych ale ujętych w formy nowe, opartych na podstawie historyczno-filozoficznej i wykwintnie wygłoszonych. Hr. D. jest widocznie mówcą dobrym i wyćwiczonym, mowi z pamięci, biegle, płynnie i powoli, co pozwala wsłuchać się w jego wykład i pochwycić dokładnie wątek myśli. Wymowa jego nie pozbawiona kaznodziejskiego patosu, ma swój właściwy urok wynikający z przebijającego się w niej akcentu szczerości. Charakterystyczne jest także pewne przeciąganie każdego słowa i zatarty dźwięk litery r, co jest znowu niedostatkiem dość rażącym.

Audytorjum składało się przeważnie z kobiet, które wogóle najpilniej uczęszczały na wszystkie trzy filozoficzne wykłady. Widocznie odczuwają potrzebę filozoficznej kultury.

Z TEATRU.

Teatr miejski.

„Margrabia Priola“, sztuka w 3 ech aktach Lavedana.

Dowcip we Francji toruje drogę do wszystkich zaszczytów, — Lavedana doprowadził do Akademji Czterdziestu, gdzie zasiada w gronie najznakomitszych umysłów Francji. A jednak jest to pisarz bardzo powierzchowny, który posiada tylko w wysokim stopniu to, co Francuzi nazywają „l'esprit moderne“, streszczający się głównie w paradoksach, tak olśniewających wdziękiem dowcipu, że ich płytkości i cynizmu długo dostrzedz nie można.

Wszystkie utwory Lavedana, to właśnie zbiory takich dowcipnych i cynicznych paradoksów, które gdyby kto chciał brać za wyraz umysłowości i etyki nowożytnej Francji, tak samo by się mylił, jak gdyby patrzył na nią przez pryzmat zolowskich powieści. Jest to więc tylko specjalna literatura pewnego środowiska i pewnych wyobrażeń, — bardzo ciekawa, a często nawet zabawna, — ale ani typowa, ani głęboka, ani zbyt artystyczna, — wykwit obyczajowej kultury niektórych sfer towarzyskich Paryża, poza tym obrębem nawet dla Francuzów dość obca i niezbyt popularna.

Bawi cudzoziemców swym egzotyzmem i niesłychaną swobodą erotyczną, — wogóle jednak ani zbyt głęboka, ani bardzo artystyczna, dla wrażliwych młodocianych umysłów jest dość niebezpieczna.

* * *

Margrabia Priola pochodzi w prostej linji nie tyle od Juana co od markiza de Sade, słynnego zbrodniarza i rozpustnika XVIII wieku, który dlatego nie skończył na rusztowaniu, ponieważ musiano go zamknąć w domu obłąkanych.

Priola kończy paraliżem. Odziedziczył po przodkach krew zepsutą i zatruł ją do reszty wyuzdaniem młodości. Straszna choroba wisi nad nim i ma on zupełną świadomość bliskiej katastrofy. Ten stan patologiczny tłomaczy może najlepiej jego psychologję; inaczej byłby zagadkowym potworem moralnym. Priola trudni się uwodzeniem kobiet. Jest to jego rzemiosłem, jak dla innych ludzi medycyna, prawo albo sztuka. Nawiązywanie i zrywanie stosunków miłosnych zajmuje mu cały czas, nie wypełniając próżni życia. Żywi zresztą dla kobiet głęboką pogardę, co dowodzi, że za młodu doznał od jednej z nich dotkliwego zawodu. Rozkosze swoje urozmaica równie dowcipnie jak oryginalnie. Doprowadza n. p. kobietę do tego, że pada w jego ramiona, a potem nie korzysta z jej słabości, ale zmieszaną i zdenerwowaną odprowadza do drzwi swego gabinetu. Taki właśnie epizod oglądamy na scenie. Jest bardzo zręcznie ułożony i bardzo dziwny. Wreszcie Priola z niesłychanego wyrafinowania postanawia zbałamucić swoją żonę, z którą się rozszedł przed kilku laty, a gdy mu przeszkadza jej przyjaciółka, do niej zwraca swe zapały. Szczęściem, żona ukryta za drzwiami, wysłuchuje jego oświadczyn i to ją ocala. Pomysł sceniczny już zużyty i swą naiwnością kompromitujący Priolę i Lavedana.

Margrabia ma w swojem życiu „jeden dobry czyn“, który, jego zdaniem, każdy człowiek mieć powinien, aby mieć w nim tarczę i parawan dla wszystkich swoich występków. Za młodszych lat uwiódł żonę swego leśniczego. Owocem tego związku był syn, którego Priola wychowuje za granicą, potem sprowadza do siebie, aby mu od dać swój majątek i swoje nazwisko.

Ów młodzieniec, który jest lekarzem, przypadkiem dowiaduje się o stosunku, jaki go łączy z Priolą i w chwili, gdy margrabia po straszliwym wybuchu bluźnierstw i przekleństw, pada tknięty paraliżem, syn postanawia poświęcić się jego pielęgnowaniu.

Taka jest historja margrabiego Prioli.

* * *

Sztuka Lavedana waha się pomiędzy komedją a melodramatem. Wszystkie prawie djalogi, iskrzące się subtelnym dowcipem, są komedjowe, wszystkie prawie sytuacje melodramatyczne. Do komedji braknie jednak swobodnej wesołości, do dramatu podniosłego tragizmu. W dodatku bohater za dużo deklamuje i za wiele mówi o sobie, poznajemy go zatem tylko z własnych słów, i na ich wiarę odtwarzamy jego psychologję. — Wielkie to ułatwienie dla autora, ale także wielki niedostatek literacki.

To też Priola jest w gruncie rzeczy figurą konwencjonalną i sztuczną, posiadając jednak dużo prawdziwych rysów męskiego egoizmu. Inne postacie są już zupełnie szablonowe, a rozwiązanie, które zawiera łatwy a niespodziewany morał, służy tylko do mechanicznego zakończenia sztuki. Teatralnie, jest utwór Lavedana wybornie zrobiony. Lekki, zajmujący, na pozór bardzo filozoficzny, w gruncie rzeczy ślizgający się po powierzchni zagadnień psychologicznych — zajmuje i przykuwa widza. A o to głównie chodziło autorowi.

* * *

Wykonanie było dobre. P. Sobiesław miał w roli tytułowej dużo prawdziwej, ale nie zupełnie francuskiej wytworności. W scenach lekkich był może zanadto fluterny, za to w scenach dramatycznych zdobył się na silne akcenty i podtrzymał grą wątłą budowę autora. Panna Mrozowska doskonale odtworzyła typ salonowej kokietki i była pełna finezji i dystynkcji. Rolę naturalnego syna Prioli, odegrał p. Tarasiewicz z porywającem uczuciem. Jedna to z jego najlepiej obmyślanych kreacji. Panie Wysocka i Ordon, tudzież panowie Przybyłowicz i Sosnowski dali dobre sylwetki drugoplanowych figur.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 9 marca.

Uroczysty obchód jubileuszowy ku czci papieża Leona XIII urządzony staraniem okręgowego związku stow. katolickich robotników i rzemieślników odbył się w niedzielę. Program obejmował przed południem uroczyste nabożeństwo o godzinie 11 w kościele św. Anny; po południu zaś uroczysty wieczór w sali krakowskiej „Przyjazni“. W wieczorze brała udział orkiestra nezałów zakładu im. księcia A. Lubomirskiego, która poprawnie odegrała kilka utworów patrjotycznych: chór pod batutą Dominikanina O. Sadoka odśpiewał Molitora: „Ecce sacerdos“, pieśń religijną Elsnera oraz kantatę jubileuszową ks. Surzyńskiego. Nadto w skład programu wchodziły: zagajenie prezesa związku okręgowego stow. rob. i rękodzielników, p. Repetowskiego, przemówienie jubil. ks. prałata dra W. Smoczyńskiego. Odczyt prof. K. Krotowskiego, oraz deklamacja p. Kobzdeja „Lumen de coelo“. Sala udekorowaną była f stonami i chorągiewkami o kolorach papieskich, na estradzie zaś znajdowało nię popiersie Papieża.

Uroczystość Sokoła w Cieszyn'e. Gniazdo Sokole cieszyńskie postanowiło poraz pierwszy urządzić tu obchód 40 rocznicy powstania z r. 1863. Na uroczystość tę przyjechało gr no Sokołów krakowskich z 30 osób złożone. Sokoli krakowscy serdecznie przyjęci przez drużynę cieszyńską, rozgościli się w domu polskim. Wieczorem rozpoczęła się uroczystość przemówieniem patrjotycznem prezesa okręgu dra Wład. Turskiego. Po słowie wstępnem chór mięszany odśpiewał chorał „Z dymem pożarów“ i pieśń śląską o „Śpiącym rycerzu“. Następnie poeta śląski Jan Kubisz wygłosił własny wiersz zastosowany do uroczystości. Chór Sokołów krakowskich odśpiewał Szopskiego „Nasze hasło“ i F. Heglera „Dwie trumny“, poczem profesor Fr. Popiołek wypowiedział odezyt „O dziejach porozbiorowych Polski“. I znowu chór mieszany a następnie chór Sokołów odśpiewał pieśni polskie, tudzież kompozycje Suszyńskiego i Orłowskiego. Wieczór zakończył „Dramat jednej nocy“ Aurelego Urbańskiego, odegrany przez amatorów.

Po obchodzie odbył się bankiet na cześć gości, licznie ze wszech stron przybyłych. Szereg toastów rozpoczął poseł dr J. Michejda. W podniosłem przemówieniu wykazywał on trudności, z jakimi muszą walczyć Pelacy dla odzyskania własnej ziemi. — Otuchę do dalszej walki widzi mowca w łączności z społeczeństwem polskiem z innych dzielnic, którego przedstawicielami jest tu sokolstwo krakowskie. Na cześć tego sokolstwa wychylił następnie p. Michejda toast. Prezes Turski odpowiedział wnosząc toast na pomyślność śląskiej ziemi.

Dr Rowiński pił na pomyślność „Macierzy śląskiej“. Dr Seidl zachęcał Ślązaków do wytrwałej walki z podwójnym wrogiem. Dyr. Winkowski imieniem „Macierzy śląskiej“ dziękował Sokołowi za gorące poparcie polskości na kresach.

Radca Habura wzniósł zdrowie nauczycielstwa śląskiego, gorliwych pracowników w krzewieniu polskości na Śląsku. Dyr. Winkowski wzniósł zdrowie Polek. Wreszcie uroczystość zakończył toast pastora Fr. Michejdy „Kochajmy się“.

Goście rozjechali się o g. 2 w nocy.

Krakowskie ochotnicze Tow. ratunkowe odbyło wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa prof. dra Bolesława Wicherkiewicza. Według sprawozdania z czynności pogotowia ilość wypadków w ciągu ubiegłego roku wynosiła 3100. W dzień udzielono pomocy 2144 razy, w nocy 750. W nagłych zasłabnięciach 558 razy, w przypadkach chirurgicznych 1753, samobójstwa 50, w przypadkach obłąkania 73 śmierci przypadkowej 37. Fałszywych alarmów było 61, symulacyj 22. Przewieziono osób 866, z tego wozem zakaźnych 20. Dotkniętych było mężczyzn 1755, kobiet 1029, dzieci 192. „Stanowisko pierwszej pomocy“ urządzono 59 razy. Od chwili założenia aż do 31 grudnia 1902 r. Towarzystwo udzieliło pomocy w 27.092 wypadkach.

Według sprawozdania kasowego dochody w ciągu roku wyniosły 4,984 k. 13 h., rozchody 3,382 kor. 47 h., gotówka w kasie 1,046 k. 49 h.

Bilans wykazuje 14,342 k. 64 h., czystego majątku obrotowego.

Zgromadzenie wybrało Zarząd na rok 1903, do którego weszli: prof. dr Bolesław Wicherkiewicz, jako przewodniczący, doc. dr Stanisław Braun, zastępcą tegoż, dr Józef Sędzielowski, sekretarz, dr Wilhelm Słapa, podskarbi — wszyscy ponownie. Do Wydziału weszli pp.: prof. dr Rudolf Trzebicki, Brzeski Jan, Swolkien Bolesław, Silbiger Józef, Morawski Karol, Szalif Edward i Wajdowicz Stanisław, wszyscy ponownie, tudzież jako nowowybrany, fizyk miejski dr Aleksander Wilkosz.

Do komisji kontrolującej ponownie wybrano pp.: Augusta Raczyńskiego, dra Jana Gwiazdomorskiego i i doc. dra Wincentego Łepkowskiego.

Odczyty. W dniu dzisiejszym odbędzie się o godzinie 4 w auli „Collegii novi“ odczyt prof. Kadera „Jaką pomoc należy nieść w wypadkach nagłego zasłabnięcia i pozornej śmierci“. Bilety (2 k. krzesło, 1 k. wstęp), nabywać można przy wejściu do sali. Jest to ostatni z szeregu odczytów zainicyowanych przez związek kat. stow. zawod. żeńskich.

W zakładzie fizycznym (św. Anny 6) odbędzie się dziś o godz. 6 wiecz. 3 z kolei odczyt z cyklu „Odczyty o Ziemi“. Mówić będzie doc. J. Grzybowski na temat „O początkach życia na ziemi“. Odczyt objaśniony będzie obrazami świetlnymi. Bilety nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego, albo przy wejściu do sali.

Koncert na wykupno domu A. Mickiewicza. Gorąco polecamy dzisiejszy koncert w sali „Sokoła“, urządzony przez młodzież akademicką na patrjotyczny cel wykupna domu, w którym skonał Mickiewicz w Konstantynopolu.

W koncercie bierze udział szereg artystów, których nazwiska bez wątpienia gwarantują powodzenie wieczorowi. Wymieniamy pp. Wysocką, Ładównę, Berardównę, Hocka, Hermanównę. Początek koncertu o godz. 7 wieczorem.

Pogotowie ratunkowe przewiozło w sobotę wieczorem żołnierza 20 p. p. mocno pobitego przez mularzy w Dąbia z ulicy Lubicz do szpitala wojskowego na Wawelu. Awanturniczych towarzyszy aresztowano.

Kradzież w drukarni p. Korneckiego. W nocy z soboty na niedzielę niewiadomy złoczyńca widocznie z pomocą dobranego klucza wszedł do drukarni i do kancelarji drukarni p. Korneckiego. Szukając pieniędzy dłutem wyłamał dwie szufiady w biurku, skąd wykradł 14 koron 70 hal., przeznaczone na kasę chorych. Do kasy Wertheimowskiej widocznie nie mógł się dostać. Zabrawszy jeszcze stary zegar ścienny i kilka różnych kluczy, opuścił lokal, zostawiwszy drzwi otwarte.

Stan zdrowia p. Sulimy artystki teatru miejskiego, która uległa wypadkowi otrucia, wskutek pomyłki, jest obecnie pomyślniejszy. Pierwsze niebezpieczeństwo minęło.

Nagłą śmiercią zmarł w sobotę nieznany mężczyzna w areszlach miejskich. Wezwane pogotowie ratunkowe zastało już tylko trupa.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie: „Komitet „Grona panien“ poczuwa się do miłego obowiązku wyrażenia szczerej wdzięczności wszystkim, którzy przyczynili się do świetnego powodzenia wieczoru, urządzonego na dochód III-ej bezpłatnej wypożyczalni Towarzystwa Szkoły ludowej w szczególności zaś pp.: Jadwidze Mrozowskiej, Janinie Uzarskiej, Kazimierzowi Krzyształowiczowi, Stanisławowi Picherowi, Michałowi Tarasiewiczowi i Aleksandrowi Zelwerowiczowi za łaskawy współudział w wieczorze. Dalej p. Anczycowi za wydrukowanie bezpłatne afiszów, p. Gabryelskiemu za bezinteresowne pożyczenie i odstawienie fortepianu, p. Grabowskiemu za zniżenie ceny rozlepienia afiszów, p. Götzowi za przysłanie 100 butelek piwa, p. W. Korneckiemu za wydrukowanie bezpłatne programów, p. Jarze za pożyczenie srebra stołowego, p. Tomaszewskiemu za pożyczenie szkła i porcelany, p. Lipschücowi za pożycz. koszyków, dalej szanownym firmom pp.: Armółowicza, Anisa, Bałabana, Beliczeńskiego i Aksmana, Bialika, Chmurskiego, Dobrzyńskiej, Federowicza, Goldsteina, Gralewskiego i ski, Grossego, Hawełki, Herliczki, Jadowskiego, Jawornickiego, Klimka, Kurkiewiczowej, Kondolewicza, Kemplera, Lewieckiej, Liebeskinda, Maurizia, Madejskiej, Merkerta, Michalika, Mikeski, Niecia. Franiczewicza i Pawiczicza, Piaseckiego, Porębskiego i Zimlera, Putiatyckiego. Satałeckiego, A. Schmida, Siermontowskiego, Suskiego, Sykutowskiego, Schmidtowej (piekar.), Wójcickiego, Wentzla, St Wójcikiewicza, Weindlinga, Rippera i Klominka, którzy przyczynili się do zaopatrzenia bufetu.

Czysty dochód wynosi 815 koron 36 halerzy. Z tego komitet przeznacza na kasę emerytalną artystów teatru miejskiego, kwotę 50 koron. Resztę na zakupno książek do bezpłatnej wypożycz. Tow. Szkoły lud.

Za śladami krwi. W nocy z soboty na niedzielę śmiały złoczyńca wytłukłszy szybę w oknie, włamał się do szynku Silbersteina przy ulicy Starowiślnej l. 49. Złodziej nie bardzo się jednak obłowił, bo oprócz wina i trochę wódki znalazł tylko drobną kwotę pieniędzy w żydowskiej skarbonce.

Tłukąc szybę, skaleczył sobie rękę, która mocno krwawiła. Dla opatrunku udał się więc na stację ratunkową, gdzie podał swoje nazwisko.

Nazajutrz policja zawiadomiona o włamaniu wysłała jednego z ajentów, który idąc za śladem krwi dowiedział się, że w nocy opatrzono skrwawioną rękę Augustowi Tihlowi. To wystarczyło, aby przychwycić złodzieja czeladnika ślusarskiego lat 22 ze Strudzewa w Król. Polskiem i zamknąć go pod telegrafem.

Przy aresztowanym znaleziono wytrychy, przedsięwzięto więc dalsze śledztwo, gdyż zachodzi podejrzenie, że ten sam złodziej włamał się do szynku Eisenberga przy ulicy Bożego Ciała, gdzie zabrał kil kanaście koron.

Znaczny pożar wybuchł w sobotę wieczorem na Wolnicy na Kazimierzu, gdzie zapaliła się szopa z drzewa, w której mieściło się zboże. Ogień objąwszy worki ze zbożem, przeniósł się na dach i zagrażał sąsiednim kamienicom. Energiczna akcja ratunkowa III i IV plutonu pod komendą p. Fiedlera zapobiegła jednak rozszerzeniu się pożaru. Po godzinie usilnej pracy, zdołano cały pożar ugasić. Szkoda wynosi kilka tysięcy koron.

Podziękowanie i prośba. Biedacy, którzy w ciągu zimowych miesięcy korzystali z dobrodziejstwa herbaciarni udali się do nas z prośbą o pośrednictwo w celu podziękowania tym, którzy się przyczynili do otwarcia i prowadzenia herbaciarni i garkuchni dla biednych przy ulicy św. Tomasza. — Wyrażają więc szczerą wdzięczność inicjatorowi i głównemu fundatorowi tej herbaciarni p. prof. drowi Pareńskiemu, prezydentowi miasta p. Friedleinowi, ks. prał. Bukowskiemu, radcy magistratu p. Piotrowi Banasiowi, prezesowej herbaciarni p. Józefowi Schneidrowi, p. Świerkowi, paniom: drowej Zofii Daszyńskiej Golińskiej, p. Jadwidze Skopowej i wszystkim, które pełniły obowiązki gospodyń, a wreszcie wyrażają słowa uznania i wdzięczności dla gospodyni garkuchni „gdowy z Małego Rynku“ Anieli Przybycieniowej. Jednocześnie ci sami biedacy zanoszą gorącą prośbę, aby w tym ciężkim i trudnym dla zarobku czasie mogli jeszcze czas jakiś korzystać z tego największego dla nich dobrodziejstwa, jakiemi są tania i pożywna strawa oraz ciepły i zdrowy napój.

TELEGRAMY.

Proces prasowy.

Lwów 9 marca. Onegdaj zapadł tu wyrok w procesie prasowym wytoczonym red. „Kur. lwowskiemu“ H. Rewakowiczowi i red. „Naprzodu“ dr Markowi o obrazę kom. 3 pułku ułanów Nowotnego i rotm. Zawadzkiego.

Oskarżonych uwolniono.

Pogrzeb Riegera.

Praga 9 marca. Pogrzeb Riegera odbył się w sobotę w Pradze z olbzymią okazałością. Pociągi ze wszystkich stron Czech, Moraw, Śląska przywiozły ogromną liczbę delegatów. Na wszystkich ulicach miasta panował od rana nadzwyczajnie ożywiony ruch. Do godziny 11 przed południem dozwolony był przystęp publiczności do zwłok w panteonie Muzeum czeskiego. Całe miasto przybrało żałobę. Na katafalku złożono ogromną ilość wieńców.

Rząd reprezentował min. Rezek. Na pogrzeb przybyli wszyscy najwyżsi dygnitarze kr. Czeskiego.

Przemawiali burmistrz Pragi dr Srb, przyjaciel zmarłego, dr Mattus i przedstawiciel młodoczechów p. Herold.

Około godz. 4 wynieśli studenci trumnę z Panteonu. Olbrzymi pochód żałobny ruszył zwolna wśród szpaleru nieprzeliczonych tłumów ku cmentarzowi wyszehradzkiemu. Nad otwartym grobem przemówił p. Zaczek. Obchód zakończył się około godz. 7.

Zaburzenia w Budapeszcie.

Budapeszt 9 marca. Przed terminem zwołania demonstracyjnego zgromadzenia partji niezawisłej przeciw ustawie wojskowej zebrało się przed gmachem parlamentarnym około 6.000 socjalistów. Z jednej strony śpiewano Marsyljankę, a z drugiej pieśń Kossutha. 3—4000 zwolenników partji niezawisłej niedopuścili przywódców socjalistycznych do wstąpienia na trybunę. Przyszło do gwałtownych scen. Wreszcie partja niezawisła widząc się w mniejszości, odeszła i urządziła pochód demonstracyjny. Pochód przeciągał przez miasto śpiewając pieśń Kossutha, wnosząc okrzyki przeciw rządowi i Szellowi; w wielu gmachach wybijając szyby. Posłowie stronnictwa wygłosili podburzające mowy przed pałacem sprawiedliwości.

Demonstrowano przed klubem liberalnym i przed kasynem narodowem, przed red. „Budap. Naplo“. O godz. 8 wieczorem demonstracje się skończyły. Policja aresztowała ogółem 60 osób.

Jubileusz Ojca św.

Rzym 8 marca. Pomimo, iż dr Lapponi polecił Papieżowi szanować się, Ojciec św, nie chcąc dać czekać pielgrzymom, przybyłym z dalszych stron, przyjął wczoraj przed południem na posłuchaniu pielgrzymów z Wiednia, Berlina i Belgji, ogółem 5.000 osób. Obecnymi byli także kardynałowie Gruscha i Kopp.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.